

SZCZUTEK

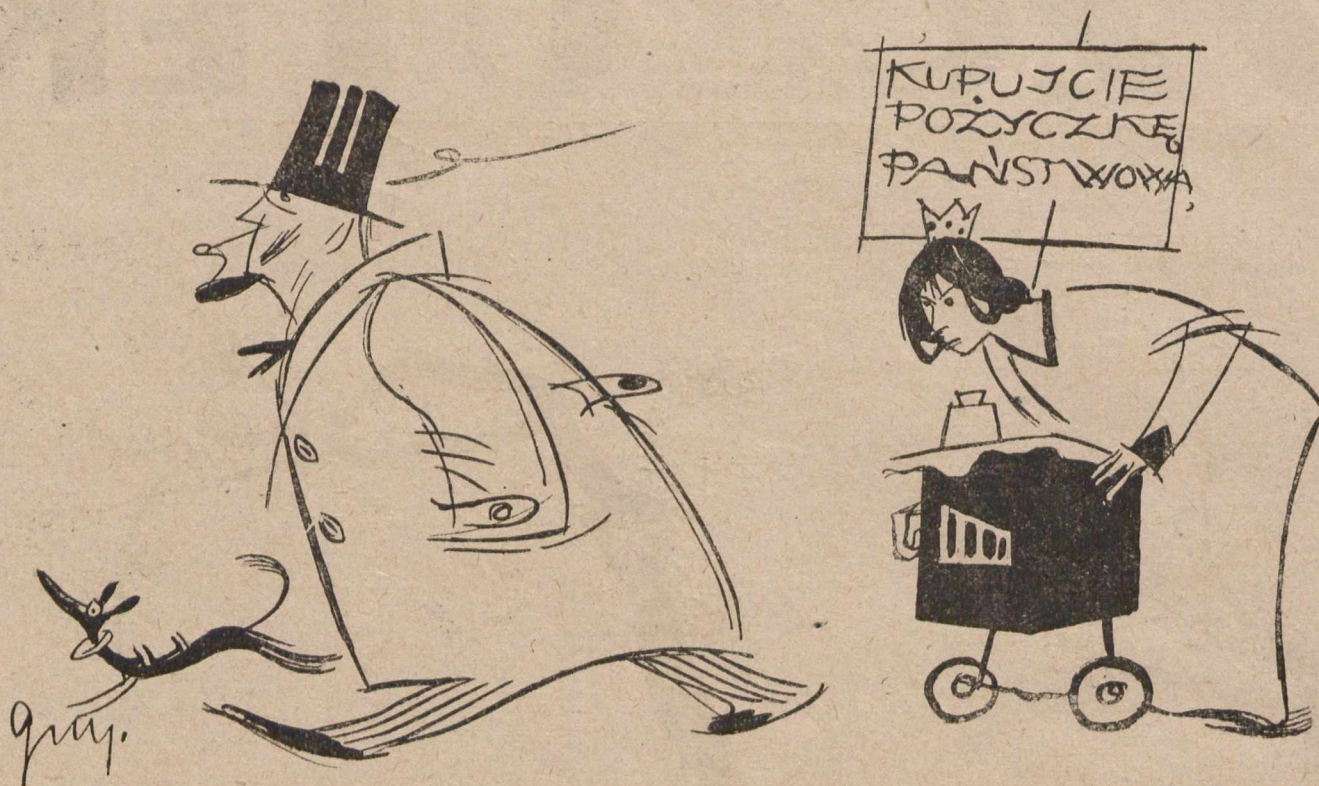
W Rosji bolszewickiej wydano
nakaz pracowania w dniu 1go maja

PIERWSZY MAJ

Rys K. Grusa



Jakie szczęście, że żyjemy w Polsce, a nie w bolszewickim raju, gdzie nie pozwoliliby nam leżeć dzisiaj do góry brzuchem



Polska: Co? nic nie dałeś? Zmusisz mnie, że zamiast cię prosić, sięgnę sama do twojej kieszeni

OH, KIEDY WRESZCIE SKOŃCZYCIE?!

Oh, kiedy wreszcie skończycie
Bezmyślne dociekania,
Czy głupszy Lwów od Warszawy
A Kraków znów od Poznania?

Czy raz ustaną te chwalby,
To zadzieranie głowy,
Te opętańcze pokrzyki,
Ten — przetarg trójzaborowy?!

Każdy mi swoje do ucha
Wciąż głądzi i wciąż pieprzy,
Że on jest Polak prawdziwy,
Że on jest Polak najlepszy!

„Ist keine Polska bezemnie“
Mówi Poznań ze „sznytką“
„Sprzedam ziemniaczków, gdy chcecie,
Bo sam mam pełne korytko“.

A na to lalus warszawski
Najmoeniejszy w rozumie,
„Tak, on korytko ma pełne
Ale jeść nawet nie umie“.

Panienska zaś w gabinecie
Powiada, pijąc wino:
„Wiesz, oni tam podobno
Kochają się pod pierzyną“.

Potem z daleka mi błysnie
Swą nóżką z otomanki
„A teraz, dzidziu, porównaj
Nożyńska Wielkopolanki“.

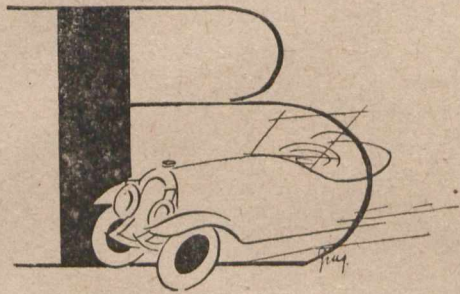
Na koniec i Galileusz
Dorzuca swe trzy grosze:
„Ta tylko u nas jest Polska,
Ta co, ta jakże, ta proszę!“

Jak wybrnąć z błędnego koła
Poradzę wam najprościej:
O! zróbcie trójkąt małżeński
I płódźcie dzieci miłości.

Niechaj dziewica z Bydgoszczy
Obszerna i dorodna
Zakocha się gdzieś pod Lwowem
A męża weźmie z pod Grodna.

A kiedy z swym noworodkiem
Zwyczajny zacznie kłopot,
Niech go da szczepić w Lublinie
I niech wychłapie go w Zopot!

Potem synalek urośnie,
Rzuci mamy spodnice,
Do szkół go zaszkie oddamy
Pod Wawel i Sukiennice.



IAŁE MYSZY

(SZKICE DE-LIRYCZNE).

I tak zbliża się moment historyczny.

Wiozą Juliusza Słowackiego.

W radosnem wzruszeniu czeka Kraków a z nim
cała Polska jednego z swych najlepszych synów.

Kwiaty, sztandary, chorągwie, chorągiewki, pol-
skie, nasze, ukochane.

O dniu precudny, wyśniony przez ojców, dziad-
ków.

O dniu wyśpiewany, wygrany, wyplakany.

W słońcu gorącym dyszy Wawel stary, wzruszo-
ny, stęskniony, w szaty godowe przybrany.

W podziemiach królewskich gwarno. Wychylają
się głowy królewskie, poważne i ciekawe.

Czekają, tęsknią, uchem łowią lubie dźwięki świą-
tecznie szumiącej Wisłki

Na dworcu ruch.

Szpalery bractw, wojska, skautów, pań dobroczyn-
nych, dziewic katolickich.

GABINETY

Mamy ich trzy rodzaje: ministerjal-
ny, restauracyjny i ustępowy.

Do pierwszego wchodzi się z nomi-
nacji, do drugiego z nudów, do trze-
ciego zaś z konieczności. Do pierw-
szego są niezbędnymi papiery z pie-
częcią, dla trzeciego zaś tylko serwet-
ki z gabinetu drugiego. Pomiedzy u-
stępującym gabinetem, a gabinetem
ustępowym jest pewna analogja; wy-
jściu bowiem z obojga towarzyszy zaw-
sze westchnienie ulgi. Ilość członków
w gabinecie pierwszym i drugim by-
wa nieokreślona, w trzecim zaś mamy
zawsze do czynienia tylko z członkiem
jednym. Gabinet pierwszy wprowadza
nas niekiedy w położenie bez wyjścia
czego nie można powiedzieć o ostat-
nim. O ile chodzi o różnice zasadnicze

między pojęciem pierwszej i trzeciej
instytucji, to trzecią określamy krótko
dwoma zerami, pierwszy zaś dziesię-
cioma i więcej: Nie wyobrażam sobie
państwa nowoczesnego bez instytucji
ostatniej, doskonale natomiast bez
pierwszej. Dla przykładu proszę wy-
imaginować sobie zdenerwowanie pu-
bliczności, gdyby zamknięto pojęcie
ostatnie.

Znaczenie gabinetu drugiego jest
o tyle ważnem, że nastrój w nim wy-
wołany udziela się łatwo pierwszemu
i wyraża się później na zewnątrz w
formie dobroczynnych i mądrych de-
kretów ministerjalnych. Nawiazują w
nim także łatwo bezpośrednie rokowa-
nia dyplomatyczne z stolicą republiki
lotewskiej.

Co do strony materialnej wymienio-

Na żadną Polski prowincję
Nie patrzy się ukośnie,
Bo z niego Polak prawdziwy
Syn ziemi swojej wyrośnie.

Ten-ci wam szuka już zada
(W podziwie gębą mlaskasz)
Wszechpolski i ziednoczony
Trójzaborowy pan paskarz!

Bury Jan.

Czekają.....

Nareszcie!

Gwizd radosny a uroczysty amerykańskiej maszy-
ny rozdziera powietrze przedziwnie.

Już!

Pociąg stanął. Zagrzmiały fanfary, huknęły ko-
tły. Zabrzmiały pieśni.

Odchrząknął lekko biskup złotousty, aby powitać
gościa tułacza.

Nerwowe ręce zrywają plomby z wagonu, z trza-
skiem rozsuwają się drzwi żelazne i z mroków wagonu
buchnęła przedziwną woń — pomarańczowy.

Zwłoki św. pam. Jul. Słowackiego pojechały bo-
wiew przez omyłkę jako „odpadki skórne“ do Droho-
bycza.

Wymajaczył K. Grus.

DWAJ BRACIA

Dawniej działali w zgodnej koalicji,

Jednemu w sukurs pędził drugi chłopak,

Dziś Władzio w rządzie, Stasio w opozycji,

Brat przeciw bratu, wszak to świat na opak.

Tak to przez dziwne rozrządzenie losu

Stracili obaj pod nogami grzędę,

I już w ojczyźnie nie przyjdą do głosu

Albowiem N. D. znaczy dzisiaj Ende.

Ignis.

nych trzech gabinetów, to rachunki
w ostatnim płaci każdy za siebie,
w drugim kilku z członków, w pierw-
szym zaś całe społeczeństwo.

Czarna kropka.

STYGMATY

(z beletrystyki ekspresjonistycznej)

Krzyk drzwi.

Oj.. oj.. och.. och..

E.. E.. e.. e.. e..

Ochchch.....

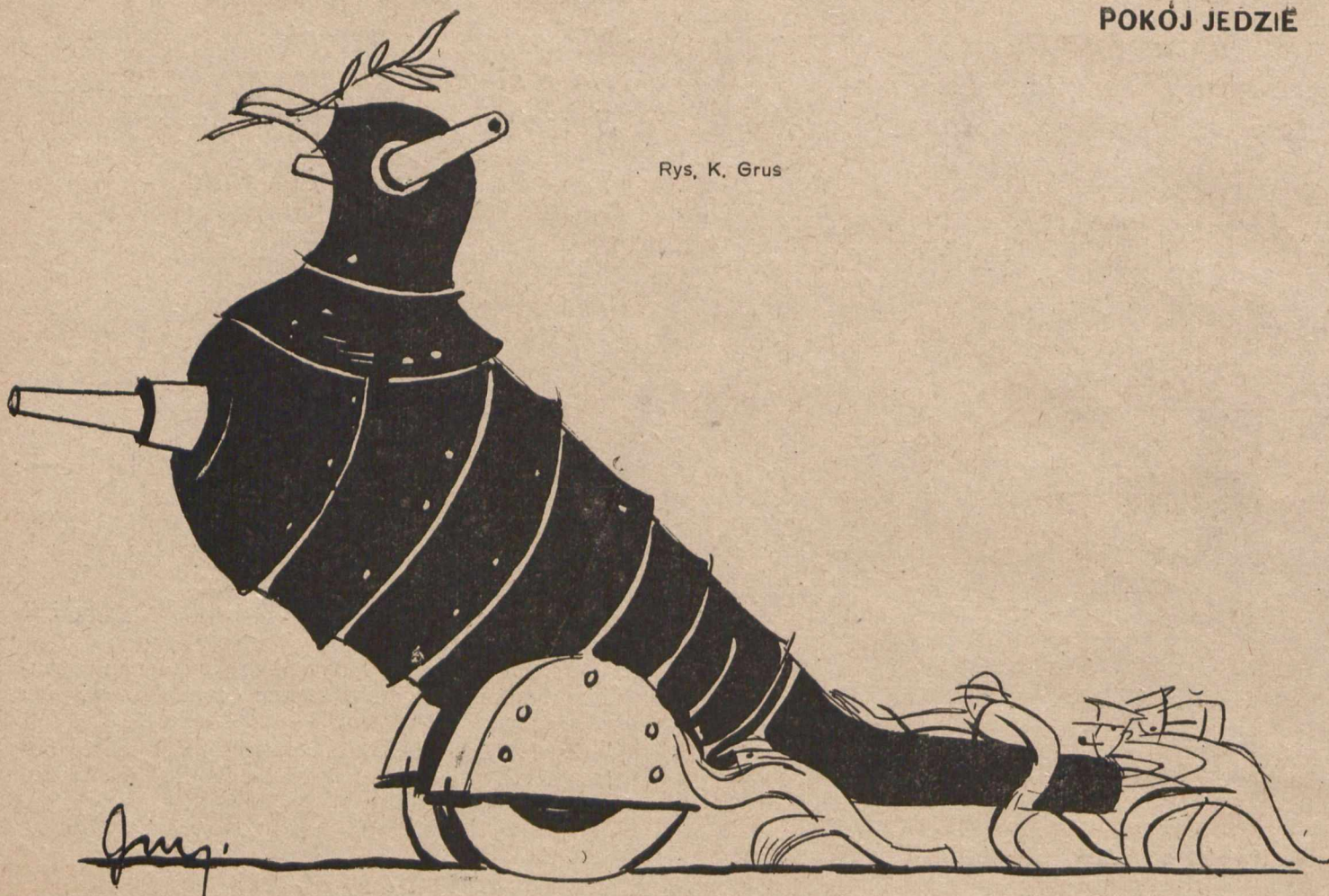
Rrrrrrrrr.....

Klik.. Klak.. Klap.. ciap.. ciap..

A-a-a-a.....

Krzyk drzwi.





Rys. K. Grus

NASZE ARGUMENTY

Dyplomatyczne precz wykręty!
 W nich Polak zawsze był ciemięgą:
 My mamy inne argumenty
 Łydki jak stal i łapę tęgą.
 Więc trza wyciągnąć z tego zysk:
 Kto cię zaczepi — wal go w pysk!

Do staropolskich wróć nawyczek.
 Kij to argument jest wymowny.
 Wal w kaczy tył bez rękawiczek.
 Kobierzec dziś jest za kosztowny.
 Wystarczy pień lub suchy piach,
 Ażeby z zadka został łach.

NA FRONCIE

Zaspany posterunek woła do oficera inspekcyjnego, który przechodzi już drugi raz w ciągu kwadransa:
 — Stój! — kto idzie?
 — Dureń... — warknął inspekcyjny.
 — Przepraszam, ja myślałem, że to ktoś obcy — —

Dwóch podchorążych, improwizacja wojenna nad mapą.

— Do K. jest w linii powietrznej 36 klm.

— 36! zapytajmy się kogo tutejszego, może zna krótszą drogę...

Cóż nam Wersale lub San Remo!
 Polak, gdy wyjdzie z za rogatek
 Wszędzie rubrykę ma tam „nemo”
 Czy zwie się Dmowski, Piltz czy Patek.
 Orzeł rozwinąć umie skrzydła
 Bez waseliny i bez mydła.

Czemże wszelakie są traktaty
 Dla chamów i dla świńskich ryjów?!
 Z Czechem rozmawiaj przez armaty,
 Na Kijów wyrusz w tysiąc kijów,
 Na Niemca szykuj grób i krzyż
 A Spiż odzyska tylko spiż!!

Henryk Zbierzchowski.

*
 „Misjonarz“ angielski na froncie.
 Dowódca nasz, niezbyt cięty w języku Szekspira, pokazuje mu przez lunetę obserwatora bolszewickiego, po pokroju zaraz poznać junkra pruskiego.

— Mister captain — made in Germany!...

Zajęczał granat i zarył się nieopodal...

— Aud now — made in England!

*
 Rozmowa o gazach. Ile dostaje kapitan, a ile kapitan, pełniący funkcje majora czy nawet pułkownika.

— A ile bierze kapitan intendantury?

— Ile? Ile mu dają!

*
 — Panie kapral a czemu bolszewiki nie chcą ani rusz gadać o pokoju przy froncie?

— Głupiś — wiadomo — żydy od frontu zawdy wołają być jaknajdalej!

*
 Dwaj wiarusi z pod Mszany i Morzyca.

— Te Patki jeno robią wojnę z tymi Cycyranami.

— Tyteż Sikorscy zrobią pokój!...

SPRAWA REORGANIZACJI POLICJI



Do Polski przybyła policyjna misja angielska, w celu reorganizacji i unifikacji naszej policji.

Sam ten fakt jest wzruszający, bo świadczy o zainteresowaniu się Anglii, nie tylko naszą naftą, ale także najistotniejszym nerwem, jakim jest policja, w naszym suwerenno-konstytucyjnym państwie.

Im więcej policjantów, tem mniej przestępców — im mniej przestępców, tem mniej urzędników kryminalno-policyjnych — a im mniej urzędników kryminalno-policyjnych, tem bardziej demokratycznym jest dane państwo.

Dowodem tego niech będzie choćby Irlandja, gdzie obecnie, na jednego „sinnfeinistę“ wypada czterech policjantów, co zbiegiem czasu, w myśl wyżej podanych wywodów, doprowadzi do tego, że „sinnfeinistów“ wprawdzie djabli wezmą, ale za to stanie się Irlandja najbardziej lojalno-demokratycznym państwem w składzie imperjum brytyjskiego.

Jak nas zapewnił sir John Rostbeauf, przewodniczący misji policyjnej, albo policji misyjnej, to większe miasta, rządzące się własnym statutem magistracko-kahalnym (Lwów, Kraków etc) mają same dla siebie stanowić odrębne okręgi policyjne, albowiem działalność policji prewencyjnej powinna (tak sądzi sir Rostbeauf) wywierać specjalne swoje piętno w środowiskach, gdzie wielka ilość ludzi tłamsi się i przymiera z głodu, bez względu na ilość mąki, znajdującej się w stanie Texas czy Missouri i bez względu na wiezione z Wielkopolski środki żywności w tempie konduktu pogrzebowego, eksportującego zwłoki Juljusza Słowackiego z Paryża do ojczyzny...

Tymczasem rząd centralny zajął, zdaje się inne stanowisko i nie chce

stworzyć dla tych miast odrębnych okręgów policyjnych, wychodząc z założenia, że przecież M. S. O. równie dobrze spełnia swoje funkcje we Lwowie, czy w Krakowie, jak w Zakazanem Ujściu, czy w innej Kołomyji.

Angielska misja policyjna, nie wiele jednak będzie miała do reorganizowania, bo już obecna nasza policja spełnia swoje funkcje stanowczo lepiej, niż policmeni, uzbrojeni w gumowe smoczki, na ulicach angielskich miast, jak: Londyn, Boryslaw, Bombay, Drohobycz, Dublin, Schodnica, Cairo,, Gdańsk czy Kalkuta.

O ile chodzi o fakty, w jakim stopniu policja nasza spełnia nie tylko swój obowiązek utrzymania ładu i porządku publicznego — ale oddziałuje poniekąd pedagogicznie na zdeprawowane jednostki — wspomnimy tylko, że dwóch notowanych złodzieji lwowskich porzuciło intratny zawód rzezimieszków i dało się nawet nakłonić do objęcia posad kierowników ekspozytury policyjnej w Płoskirowie.

Czy ten jeden fakt sam za siebie nie mówi?

Czy sir Rostbeauf mógłby nam wskazać wśród członków swojej policji takich ludzi, którzy skazani na rozstrzelanie przez dwóch oficerków zatyłowych, li tylko za to, że spełniali swój ciężki obowiązek — patrzą odważnie śmierci w oczy, niby fanatycy hinduscy, którzy schwytani, z bronią w ręku w walce o wolność swego kraju, na śmierć czekają z paszczy mitraliezy, kierowanej wprawna ręką kolonialnych żołdaków angielskich?...

A przecież takie zdarzenie miało miejsce we Lwowie, że oficerkowie zatyłkowi, w towarzystwie dwóch cór Koryntu, ustawili pod płotem trzech stróży ładu społecznego, na których żołnierzom z odwachu sprowadzonym, lufy karabinów skierować kazali — w myśl ustawy Wilsona o samowolności i po myśli tradycyjnej, staropolskiej złotej wolności.

Szczęściem, że owe dwie córki Koryntu przeszkodziły egzekucji i trzech policjanci śmierci uszli.

Świadczy to dosadnie o etyczno-pedagogicznym wpływie władz bezpieczeństwa, nawet na tak upadłe istoty, jakimi są córki wesołego światka ulamkowego.

I pocóż wobec tego misja sir Rostbeaufa zjechała do Polski?

O ile chodzi o kwestję jednolitego umundurowania naszej policji, to mogła przecież równie dobrze rozstrzygnąć ją Komisja umundurowania W. P. która dała już tyle dowodów pomyślności i smaku, nadto wprowadziła tak barwne urozmaicenie w doborze kroju, form i odznak, że każdy prawie żołnierz jest indywidualnie umundurowany i zasadniczo różni się od towarzyszy tego samego gatunku broni,

którzy znowu zasadniczo różnią się między sobą i od innych towarzyszy broni...

Co do samej reorganizacji policji, to sprawa ta nie jest jeszcze ustaloną. Program reorganizacji policji przez angielską misję, został — jak nas informują — przedłożony premierowi Skulskiemu, który go znowu pożyczyl, razem z warunkami pokojowymi p. Stan. Grabskiemu na chwileczkę do przeczytania.

Ponieważ p. Grabski, pomimo grożenia mu kryminałem, ani warunków pokojowych, ani programu reorganizacji policji nie chce oddać p. Skulskiemu i razem z posłem Dymowskim — który znowu nie chce zwrócić p. Diamondowi skradzionego listu — przeszli do opozycji w Sejmie, ograniczyć się musimy do tych luźnych tylko uwag, w tej nadziei, że redaktor „Myśli Niepodległej“ a zarazem współpracownik „Gazety Policji Państwowej“ p. Niemojewski, udzieli nam wkrótce potrzebnych informacji — naturalnie po odsiedzeniu aresztu, na który go obecnie skazano — a wtedy obszerniej i dokładniej sprawę tą na łamach „Szcztka“ omówimy.

Raort.

ZŁOŚLIWE ECHO

Polska.

Daję wam drzewo, węgiel, sól,
Gęsi i wieprze — chętnie kładę
Plony mych lasów, zagród, pól,
A cóż wy dacie?

Echo.

Marmeladę!

Polska.

Daję wam skóry, płótno, len,
Choć moje dzieci nagie, blade,
Cóż mi zapewni układ ten,
Cóż wy mi dacie?

Echo.

Marmeladę!

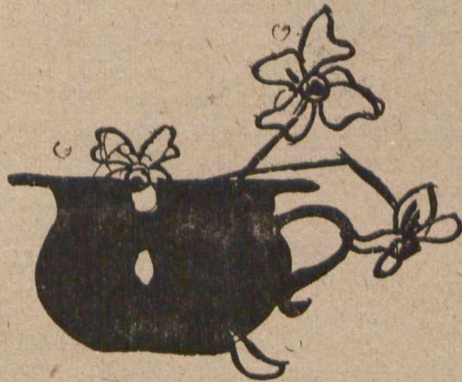
Polska.

Daję krew polską chętnie wam
I bolszewików trupem kładę,
Cóż za to dziś otrzymać mam,
Cóż wy mi dacie?

Echo.

Marmeladę!

Jerzy Gur.





Szkoda że kobieta nie jest kalendarzem. Można ją zmieniać raz na rok.

NA FRONCIE

Kompania dostała nowe spodnie. Niestety z przodu jako tako, ale z tyłu „okienka“... Antek Makolągwa na to:

— Jak w Polsce: **front** na schwał, a **tyły** drańcie!

— Jak długo bić będziemy bolszewików?

— Słyszałeś, że Japonja wypowiedziała im wojnę? Aż zyskamy **czucie** z Japończykami.

Antek Makolągwa owiany tchnieniem wiosny prawi dziewczusze gorące słowa, przeplatując je opowieściami rycerskimi.

— Nie kręć mi żołnierzyku głowy — teraz **otwierasz ogień**, a potem, nuż będzie pokój, schowasz bagnet do pochwy...

Bolszewicy mają już wszystkie rangi ancien régime'u.

Leguny przyprowadzają pięciu jeńców z jaskrawo-czerwonemi odznakami. Porucznik, praporszczyk, feldwebel, unteroficer i giefrejter.

Podpor. Stoliko-Zielonowicz.

— **Sacré nom- pokier w couer!**

Z ZATYLA

Rotmistrz utanów widzi w Warszawie granatowego oficera marynarki, furorę robiącego.

— Tfu, to marynarz? Ja więcej do czynienia miałem z majtkami...

Idzie małaletni sztabowiec, b. legionista, któremu wliczono wszystkie studia, egzaminy, rany, internowania, potrójne lata frontu itd., itd.

— Ileż ty masz lat służby?

— Ja? Ja już byłem żołnierzem napoleońskim!

— Panie Ketenhendler, pański młodszy syn wstępuje do wojska? Czy też do szwoleżerów?

— Nie, on idzie do marynarki — jemu bardzo marynarka do twarzy!

FRANCUSKA HISTORYOGRAFIA

(Autentyczne)

„Le Journal de Pologne“, omawiając w jednym z artykułów wstępnych sprawy Polski, pisze między innymi: „Także król Stanisław August Poniatowski miał **szalonego stańczyka**“.

SALOMONOWE WYROKI

Wyrok Sądu powiatowego w Zapadlińcu: Małżeństwo Józefa i Marię Lubomęskich skazuje się za zbrodnię oszustwa na półtoraroczne więzienie oraz na **twarde łożo** raz w tygodniu.

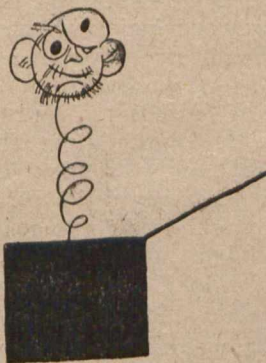
Wyrokiem Sądu polowego w X. skazano Antoniego Makolągwę, inwalidę ociemniałego na wojnie, za kradzież gum automobilowych na **karę pięcioletniego więzienia**, obostrzonego **ciemnicą** raz w miesiącu.

W ostatnich latach panowania, zdieciniałemu już cesarzowi Franciszkowi Józefowi **przedłożono** do sankcji wyrok sądu wojskowego, skazujący porucznika Hipolita Steina na dożywotnie więzienie za szpiegostwo. Wyrok monarchy brzmiał: W drodze łaski zniża się **karę dożywotniego więzienia** o 5 lat.

Sąd powiatowy w Kozodojach zapytuje przez Urząd gminny w Ułęgalkach, czy dwaj spadkobiercy po śp. Iwanie Katalaszce, przyjmują spadek „cum beneficio“ czy też „sine beneficio“.

Ponieważ ksiądz proboszcz zapomniał łącinę, a ani nauczyciel, ani pisarz, ani nikt w Ułęgalkach nie wiedział co oznaczać mają tajemnicze słowa Sądu powiatowego w Kozodojach, przeto Urząd gminny wystosował do tegoż sądu następujące pismo:

„Ponieważ Urząd gminny w Ułęgalkach nie wie, co to znaczy „cum beneficio“ i „sine beneficio“ — przeto zatrzymuje się obu spadkobierców śp. Iwana Katalaszki, aż do dalszego zarządzenia w aresztach tut. gminy“.



Z WOJSK. REPUBLIKI LIBERIA

Pewien genialny sztabowiec, tylko zbyt podszyty... ostrożnością, niema przyjaciół u góry. Toteż niedano mu IV. stopnia Krzyża Wojennego „za zwycięstwo odniesione“, lecz tylko V. stopień, dawany tylko za... osobiste męstwo, dostępny i najniższym szarżom.

(autentyk, pdk. Kuliński)

JĘZYK URZĘDOWY W WOJSKU POLSKIM

Niedawno odszedł ze Lwowa do ministerstwa wojny raport następujący: „Stosownie do rozkazu ministerstwa wojny donosi się, że w podległych mi oddziałach i zakładach wojskowych używa się już stale pozdrowienia: „A giten cześć“. Tylko mniejszość narodowa używa jeszcze ciągle uparcie swojego „Czołem!“

USWIADOMIENIE POLITYCZNE GENERALÓW AUSTRYACKICH

Na konferencji szefów oddziałów wywiadowczych frontu austro-niemieckiego przedstawiono między innymi referat o znanym moskalofilskim towarzystwie im. Kaczkowskiego. Referatu wszelako nikt nie słuchał uważnie, tak że po skończeniu jego przewodniczący obradom generał powiada:

„Was ist eigentlich mit dem Staatsverbrecher Kaczkowski? Hat man ihn schon standrechtlich erschossen?“

REKORD

Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż zapewniony rekord w skoku w wyż pod czas igrzysk olimpijskich mają polskie ceny. Pracownicy trenerzy (czytaj kupcy) starają się uczestników doprowadzić do najwyższej doskonałości.

TO JEST JEDNAK RÓŻNICA

— Uj, uj w naszej Palestynie strasznie biją naszych.

— Pst, cicho, o tem sze nie mówi, nam nic do tego, tam sze to przecież robi pod protektoratem Anglii.

TYLKO CIERPLIWOŚCI

— Nu, poco ja mam jechać do Palestyny? jak Polacy będą robić dalej geszefta w polityce i ekonomji jak dotychczas, to zrobią benkefe a wtedy my na licytacji wszystko kupimy.

IMPERTYMENT

— Słyszałem, że pan lubi bardzo dobrą muzykę.

— Tak jest, ale to nic nie szkodzi, niech pani gra dalej.

Z OGŁOSZEŃ

Więszą ilość świeżych liści figowych zakupi krajowe stowarzyszenie urzędników państwowych.

NIEPOROZUMIENIE



— Cóż to? dziś pierwszy maja a ty wychodzisz z łopata?

— Głupiaś! urządzamy dzisiaj małą demonstrację pokojową

KOMPLETY SZCZUTKA

W SPECJALNEJ
OKŁADCE SĄ
DO NABYCIA
W KSIĘGARNI

H. ALTENBERGA
LWÓW
HOTEL ŻORZA.



Wyobraź sobie, ma chère, jak dalece jestem roztargniony! Zeszłego tygodnia oddałem walizkę z brylantami w ambasadzie paryskiej, a walizkę z aktami dyplomatycznymi handlarzowi brylantów.